Nr. 214. Kraków, Wtorek 5 Sierpnia 1890. Rocznik II.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**W miejscu:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Za sierpień . . . | 1 | złr. | — ct. |
| „ sierpień i wrzesień | 2 | „ | — „ |
| Do końca roku . . | 5 | „ | — „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie . | — | „ | 15 „ |

**Na prowincji:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Za sierpień . . . | 1 | złr. | 35 ct. |
| „ sierpień i wrzesień | 2 | „ | 70 „ |
| Do końca roku . . | 6 | „ | 70 „ |

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

## Z Domu i ze Swiata.

(Wzrost katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych. — Stanley, jego ślub i jego układ anglo-niemiecki. — Nowa teorja o słońcu. — Słówko o palących tytoń).

Wzrost i szeroki rozkwit Kościoła św. w Stanach Zjednoczonych, zajmuje dziś coraz skrzętniejszą uwagę hierarchji anglo-protestanckiej. Według statystycznego wykazu dra Ellenwood'a w jednym z ostatnich zeszytów miesięcznika *The Missionary Review*, liczba katolików w amerykańskiej republice przenosi obecnie dziewięć miljonów, — te zaś „tworzą czynnik potężny w życiu politycznem i codziennem“. Dr. Ellenwood podaje dwie przyczyny bezpośrednie tego rozwoju religijnego: bezustanny przypływ wychodźców z krajów katolickich Europy, przeważnie Włochów, Irlandczyków, Polaków i Niemców nadreńskich, a przy tem i wzrost ludności katolickiej w Stanach, daleko większy w normalnych warunkach, aniżeli którejkolwiek protestanckiej. Dr. Ellenwood, którego, jako prezydenta bostońskiej „Ligi misjonarskiej kościołów protestanckich“, o życzliwość otwartą katolicyzmowi posądzać niepodobna, uzasadnia to drugie twierdzenie swoje w ten sposób: „Wpływ zamożności na tuziemców ze szczepu anglo-amerykańskiego, oraz przemagająca dziś wszędzie zbytkowność, działają ujemnie na liczbę małżeństw i przyrost ludności między protestantami. I tak, od roku 1800—1850, ludność Stanów pomnożyła się w dziewięćkroć; kościoły ewangelickie zwiększyły liczbę swych członków o 27 razy; Kościół zaś rzymsko-katolicki o 63 razy. Od roku 1850—1880, ogólna ludność wzrosła o 116%; członkowie gmin protestanckich o 185%, katolicy o 294%. Innemi słowy: w roku 1850 na stu protestantów było katolików 45-ciu; w roku 1880 było ich 63-ech“.

Dalej zaś pisze autor artykułu: „Przyglądając się śmiałości i bezwzględności bezwiary, sądzę, iż każdy chrześcijanin cieszyć się winien z tej potęgi u nas Kościoła rzymsko-katolickiego. Wątpić niepodobna, że silna jego wiara i bezwarunkowe trzymanie się zasad kościelnych w łonie jego wyznawców, potrafią stawiać zapory nowoczesnemu barbarzyństwu bezwyznaniowości. Musimy też wierzyć, że Kościół ten stanie się u nas dźwignią ogromnej potęgi narodowej, a jednak nie przyniesie on uszczerbku naszym swobodom“.

* * *

Czy przewidywał Henryk Stanley, gdy o tym czasie, roku ubiegłego, opuszczał leśne krainy Afryki i zbliżał się do Emina, że w dwanaście miesięcy później opuści przygód pełne życie podróżnika i zwiąże się hymenem? Utrzymują, iż gdy Stanley zbyt ostro występował przeciwko dojrzewającym dziś układom anglo-niemieckim, przyjaciele i przyjaciółki stronnictwa rządzącego w Anglji postanowili go czemprędzej ożenić... by „ślepego niewolnika obowiązku“ przykuć do domowego ogniska, uniemożliwić mu wejście w układy z jakim Bennettem lub Lawsonem, lub ewentualnie drugą rozpocząć po Afryce gonitwę za niepoprawnym Eminem. Któż wie? może jest coś prawdy w pogłosce... bo słynna z filantropji swej i zamożności lady Burdett-Coutts ofiarowała przecież pułkownikowi 10.000 funtów szterlingów w ślubnym upominku — ona, która grubsze wyłożyła była sumy na obydwie ostatnie ekspedycje Stanleya.

Małżonka tegoż, z domu miss Dorota Tennant, artystka dłuta i pendzla, posiada, co się w Anglji nazywa „wygodnym dochodem“ — około 1.500 funtów rocznie; małżonek funduszów innych nie ma, oprócz autorskich praw do dzieł swych dawnych i przyszłych, przynoszących mu około 500 funtów. Upominek szlachetnej baronowej zdaje się zdradzać życzenie, by syn walijskiej żebraczki przyjął trzymany dlań w pogotowiu brytański tytuł dziedziczny.

Czy zaś lord Salisbury wzgardził zupełnie radami Stanleya w układach z rządem niemieckim, powątpiewać można w obec świeżego faktu, iż opozycja parlamentarna zaniechała wniesienia votum nagany — a nawet i protestującego memorjału przeciwko odstąpieniu Helgolandu. Zresztą, w całej tej sprawie, Anglja zyskuje bezporównania więcej, aniżeli traci — chociaż i Niemcy zdobywają sobie sporo pozycji dla siebie ważnych. W Afryce, rząd angielski ustępuje Niemcom pożądane przez nich terytorjum między jeziorami Tanganyika i Wiktorją Nyanzą — leżące przy pograniczu wolnego państwa Kongo. Ustępstwo to przerywa wprawdzie komunikacje pomiędzy „sferą interesów“ brytańskich, północną i południową — lecz nadaje zarazem ściśle stanowczą granicę posiadłościom niemieckim i sferze interesów niemieckich w Afryce, zostawiając W. Brytanji nieograniczoną swobodę handlową na południu i na północy. Znikają zupełnie głośne pretensje Niemiec do wybrzeża, leżącego na północ od posiadłości Kompanji Afrykańskiej (angielskiej) — do całego „Hinterlandu“ lądowego — wreszcie do t. zw. Somalilandu i Ugandy, czyli słynnej „perły Afrykańskiej“. Nad to wszystko, protektorat brytański nad Zanzybarem został silnie obwarowany i zabezpieczony. Wyspa Helgoland, do której Niemcy przywiązują tyle wartości sentymentalnej, nie miała nigdy dla Anglji choćby znaczenia stacji prowjantowej.

Jakkolwiekbądź optymistyczne dziś względem międzynarodowych interesów w Afryce panuje uczucie, warto przypomnieć słowa byłego ministra spraw zagranicznych belgijskiego, Frère-Orbana: *Après l'imbroglio européen, ce sera le tour à celui d'Afrique...*

* * *

W dziedzinie wiedzy, spotykamy się z nową teorją o słońcu. Profesor bostoński, p. Steven Allan utrzymuje, iż słońce posiada atmosferę zimną i jest zamieszkałem; że w miejsce niemożliwego dziś już twierdzenia o gorącu słońca, stawić należy t. zw. „prawo *aktyenu*“ — wyłożone w sposób następujący: „Aktyen jestto zbyt sił, wylewanych ze słońc środkowych, nieposiadających ani ciepła, ani światła; zbyt ten jest płynem, wytwarzającym światło, ciepło, elektryczność i magnetyzm w ścieraniu się swem z eterem. A przeto, światło i ciepło nie powstają wprost ze słońca, lecz są rezultatem spłonięcia, jakie się bezustannie odbywa przy wejściu aktyenu w atmosferę ziemi. Jakżeż więc mamy wierzyć — pyta profesor — iż słońce wydziela wprost z siebie ciepło i światło, kiedy im bliżej się niego znajdujemy, tem ono zimniejsze? Siedm mil nad powierzchnią ziemi promienie słońca tak są mgliste, że wygląda ono jak księżyc barwy miedzianej — a wszyscy astronomowie twierdzą zgodnie, że atmosfera przestrzeni eterycznej spada poniżej zera. Słońce posiada swoją atmosferę i jest zamieszkałem przez żywe organizmy; plamy jego, to chmury — przejmujące wpływ aktyenu i przetwarzające go dla zużytkowania na kuli słonecznej. Utrzymuje dalej p. Allan, że skutkiem ścierania się eteru z aktyenem jest generacja materji atomicznej i celkowej, wylatującej w przestrzenie i tamże płynącej, dopóki, siłą przyciągającą nie zleje się ona w ciała — które już dalej na własnych obracają się osiach i wzrastają. Księżyc ma być niemowlęciem tylko w wszechświecie — nie zaś spalonym i zużytym światem“.

* * *

W ciągu dwóch miesięcy naliczyłem w Galicji 23-ch mężczyzn... niepalących. Sądzę, iż nieprzyjaciół tytoniowego liścia jest więcej między nami, a liczba ich, jak mi mówiono, wzrasta z dniem każdym. Objaw to, być może ustającego życia nazbyt nerwowego. Sir Morell Mackenzie odradza palenia śpiewakom i zawodowym atletom stanowczo; zwykłym zaś śmiertelnikom daje radę praktyczną taką: „Kto nie może zdobyć się na heroizm całkowitej wstrzemięźliwości od palenia, niech pali jedynie *po* jedzeniu; mowca, śpiewak i atleta mogą w najgorszym razie palić po użyciu głosu, lub sił muskularnych — nigdy przed niem. Należy palić cygara łagodne, lub tytoń niezbyt suchy z długiej fajki. Papierosy bez munsztuku lub z niekoniecznie czystej cygarniczy, są szkodliwe każdemu i w najwyższym stopniu. Nie należy palić cygar, fajki i papierosów do samego końca“.

*Edmund S. Naganowski.*

## Ziemie polskie.

*Zdobycze polityków rozumu.*

Czytamy w *Gońcu Wielkopolskim:*

„Nie lubimy dotykać niepotrzebnie drażniących rzeczy, ale ta, o której piszemy, trwa nam nieco zadługo i domaga się wyjaśnienia.

Jest bowiem obawa, czy przypadkiem panie noszące broszki, orzełki lub pierścionki z napisem: „Boże zbaw Polskę“ nie będą narażone na konfiskatę tych przedmiotów na publicznych miejscach.

Jeszcze raz powtarzamy, że *nie wiemy*, czy się to nie stanie — nie twierdzimy, że się to stanie, ale po tem co się stało, pytanie takie jest usprawiedliwione.

W miesiąc po lojalnem i uniżonem głosowaniu Koła Polskiego w Berlinie, gdzie „kurjerowcy“ i inni dyplomaci czekają na nowe prądy i nowe „horyzonty“ — naraz organa policyjne chodzą po składach polskich i biorą nietylko z okien ale i ze szafek orzełki białe, mające na sobie napis „Boże zbaw Polskę“.

W zeszły piątek zabrała policja w Poznaniu 5 takich sztuk po 10 mrk.; p. Ciałasowi w Rynku zeszłej środy zabrano podobne artykuły, nie wiemy już, w jakiej cenie; u pp.: Wędzickiego, Szulca i Kulczyńskiego. Czy u innych także? nie wiemy!

Jałową byłoby rzeczą, rozpisywać się nad tym faktem; pytamy się przecież, czy i na prowincji wieją podobne prądy i podobne otwierają się horyzonty“.

## Statystyka Warszawy.

*Warszawa 1 sierpnia.*

Staraniem wydziału statystycznego magistratu wychodzi co rok sprawozdanie z ruchu ludności m. Warszawy, zebrane ze źródeł kontroli policyjnej. Sprawozdanie to za rok ubiegły t. j. 1889 w tych dniach wyszło z druku.

Według owego sprawozdania ludność miasta obliczona przez policję, d. 1 stycznia r. 1889 wynosiła 445.770 osób; porównywając tęż cyfrę z r. 1888 (czego brak w sprawozdaniu), w której podano cyfrę mieszkańców 444.814, mamy przewyżkę tylko 956 osób; wzrost więc tak mały, iż za nieprawdopodobny uważać należy. Brak znowu ogólnej cyfry w dniu 1 stycznia r. 1890 zmusza nas również do własnego obliczenia, według danych sprawozdania. W okresie sprawozdawczym zawarto ślubów 4528; noworodków ślubnych było 19.040; nieślubnych 3085, martwych 898. Zmarło mieszkańców miasta 13.040 i pozamiejskich 1055. Przyjmując cyfrę dn. 1 stycznia r. 1889 wraz z niestałymi mieszkańcami (czego również nie objaśniono) i liczbę urodzeń (oprócz martwych), a odjąwszy zmarłych, ludność d. 1 stycznia r. 1890 wynosić powinna osób 453.791, czyli wzrost sięga głów 8021. Różnica z rokiem poprzedzającym jest więc zbyt uderzająca. Roztrząsając pojedyncze miesiące znajdujemy najwięcej zawartych ślubów w styczniu i lutym, najmniej w marcu i grudniu. Śmiertelność największą wykazano w czerwcu i grudniu, najmniejszą w lutym i kwietniu. Porównywując śmiertelność pojedyńczych cyrkułów policyjnych z ich ludnością, wypadałoby na 1000 głów w cyrkule XII 40,16 zmarłych; V/VI 36,66; w VII 23,30; IV 23,09. W latach poprzednich również w tychże cyrkułach zanotowano największą i najmniejszą liczbę zejść. Rozróżniając wiek zmarłych śmiertelność wynosiła: pomiędzy dziećmi do lat 5-ciu 57,27%; 21 lat do 30-go wieku 5,15%; 61 do 70 ciu 6,97%. Najwięcej zmarło osób na zapalenie płuc 15,42% i nieżyt kiszek 13,69%. Zabójstw zanotowano 8 samobójstw 56.

Bardzo ciekawe są dane co do wieku osób, wstępujących w związki małżeńskie. Ślubów, w których mężczyzna i kobieta nie dosięgli lat 20, zawarto 160. Nie brakło i zgrzybiałych starców na ślubnym kobiercu; liczących bowiem więcej niż 75 lat wstąpiło w związki małżeńskie 4 z kobietami lat 35, 50 i... 60. Nie stanowią również wyjątku staruszkowie 70 letni z żonami, nie mającemi jeszcze lat 20, i 40-letnie matrony, ślubujące młodzikom 20-letnim Cmentarz powązkowski przyjmuje coraz mniej zmarłych, natomiast „zaludnia się“ bródzieński. W okresie sprawozdawczym na pierwszym: z parafij warszawskich pogrzebano 2.270 osób, na ostatnim zaś z mieszkańców Warszawy i Pragi 6.416, ze szpitali 1383 i noworodków prywatnych 17. Do domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus przyjęto z miasta 623 dzieci, z innych miejscowości 1131; z tej liczby zmarło pierwszych 123, drugich 261. Brak miejsca nie pozwala nam rozpisywać się o innych szczegółach sprawozdania, w zakończeniu więc powrócimy jeszcze do ogólnej cyfry ludności, wykazanej d. 1 stycznia r. b. z podziałem jej na wyznania. Według owego wykazu, Warszawa liczyła mieszkańców: prawosławnych 1.2557, rzymsko-katolickich 266.737, protestantów 16.478, mojżeszowych 149.711, mahometan i innych 287.

## Wiadomości polityczne.

*Ugoda czesko-niemiecka.*

Donieśliśmy w swoim czasie, że nareszcie i staroczeska *Die Politik* wystąpiła stanowczo przeciw ugodzie czesko-niemieckiej. Dr. Matusz, który należy do małej nawet wśród staroczechów liczby obrońców ugody, wystąpił świeżo ze spółki, której własnością jest wymieniony dziennik. Ten domaga się ciągle, aby w krajach korony św. Wacława uznano język czeski za urzędowy a występuje przeciw ugodzie takiej, jak ją pojmują rząd i Niemcy. Między innemi czytamy w najnowszym numerze *Politik*, co następuje: „Wczoraj rozpisano w trzech okręgach wybory uzupełniające do Sejmu. Nie chcielibyśmy zasłużyć na miano fałszywych proroków, ale zdaje nam się, że z urny wyjdą trzej obrońcy ugody na warunkach, jakie przyjęli rząd i Niemcy. Nie można zaprzeczyć, że do niedawna ogromna większość narodu naszego była po naszej stronie a obecnie *stosunek zmienił się zupełnie na naszą niekorzyść*. Cóż było powodem takiego zwrotu? *Otóż lud czeski stracił nareszcie cierpliwość.* Na początku ery hr. Taaffego łudzono nas przynajmniej obietnicami. W ostatnich latach był rząd zdania, że obejdzie się nawet bez obietnic, co skłoniło cesarza do oświadczenia, że obecny rząd niestety bardzo dużo zaniedbał. Niedawno powiedzieliśmy, że *rząd obecny systematycznie gubił nasze stronnictwo*, chociaż popieraliśmy go z takiem poświęceniem. W nowoczesnej historji trudno znaleźć drugi przykład takiego *grzebania przez rząd własnych zwolenników*. Położenie mogłoby się odrazu zmienić, gdyby rząd nareszcie zastósował się do ogólnego życzenia naszego narodu i uznał język czeski za urzędowy w służbie wewnętrznej.

„Jest to żądanie, z którem występowaliśmy już w roku 1879 a jego spełnienie wzmocniłoby niemało nasze stronnictwo. Niech rząd zabierze się do dzieła a przekona się o słuszności twierdzenia. Lud czeski chce ugody, którąby i nasze potrzeby uwzględniała. Dajcie nam to, do czego mamy prawo a cały nasz naród przejdzie znów do obozu staroczeskiego“. Ponieważ *Narodni Listy* wezwały *Politik*, aby skłoniła dra Riegera do wystąpienia przeciw ugodzie, oświadczył organ staroczeski, że sędziwy przywódca Czechów oddawna jest przeciwny tłomaczeniu i przeprowadzeniu ugody w sposób, jaki rząd uznał za odpowiedni.

*Cesarz Wilhelm a socjalizm.*

Kilkakrotnie zaznaczono, że cesarz Wilhelm II. nadzwyczaj pilnie interesuje się kwestjami socjalno-politycznej natury. Według *Staaten Correspondent* stwierdza monarcha to zainteresowanie się szczególniej przez nieprzerwany stosunek listowny z byłym swoim nauczycielem, tajnym radcą Hinzpetrem. Hinzpeter w ostatnich czasach miał przesłać cesarzowi obszerny komentarz do pracy Schäfflego: „O zwalczaniu socjalnej demokracji bez praw wyjątkowych“; monarcha odebrał go we Wilhelmshaven. Bezpośrednio po powrocie cesarza z Anglji, Hinzpeter będzie miał specjalną audjencję.

*Nowy interwiew z Bismarkiem.*

*Nowoje Wremia* podaje dalszy ciąg rozmowy swego korespondenta z księciem Bismarkiem, której początek ogłosiliśmy:

— Nie ja stroniłem od Rosji — mówił między innemi książę Bismarck, — lecz mnie odpychano. Zaczęło się to w roku 1875, kiedy książę Gorczakow, z którym łączyły mnie węzły przyjaźni, dał mi uczuć, że jego miłość własna głęboką i nieuleczalną odniosła ranę wobec stanowiska, jakie zająłem na widnokręgu politycznym. A przecież ja i „mój stary Wilhelm“ tak kochaliśmy Rosję! Z jakiemże spółczuciem i uwagą śledziliśmy fazy wojny Rosji z Turcją! Jak cieszyliśmy się, gdyście przekroczyli Bałkany!

Zwróciwszy rozmowę na tory Zjazdu berlińskiego, książę powtórzył to samo, co prawił już panu Russkiemu-Strannikowi: że był całkowicie oddany Rosji, że robił wszystko, co mu rozkazywano; że traktowano go jak służącego, który „niedość szybko leciał po schodach, kiedy nań dzwoniono“; że, gdyby wówczas czynnymi byli Rosjanie-słowianofile, starałby się ich nawet pragnienia zaspakajać, jak zaspakajał wszelkie pragnienia hrabiego Szuwałowa i t. d.

Na jedno tylko nie odważył się książę Bismarck: na zawarcie sojuszu z Rosją przez hr. Szuwałowa proponowane, bo odstręczyłoby to całą Europę od Niemiec. Na domiar złego wpadł do rąk księcia dokument, w którego istnienie przenigdyby nie uwierzył, gdyby o nim gadano tylko, nie zaś oglądał go własnemi oczyma. W dokumencie po dwakroć grożono wojną Niemcom. Wtedyto książę udał się do przyjaciela swego, hrabiego Andrassy'ego, — i zrodziło się trójprzymierze.

Wkońcu książe upewniał gościa, że Niemcy ani myślą o wojnie z Rosją: gdyby pierwsze zwyciężyły, musiałyby zabrać Polaków, a tych i tak mają zanadto; — gdyby zwyciężyli Rosjanie, dostaliby jeszcze garstkę Nadbałtyjczyków, — też nieświetny nabytek; o trudnościach zaś walczenia z Rosją, o szkodach, jakieby wojna obu stronom wyrządziła, — nie ma co i nadmieniać. (Słyszał to i pan Russkij-Strannik).

Gdy korespondent *Now. Wr.* prosił księcia, by odwiedził Rosję, ten odrzekł, iż pomimo chęci nie może, albowiem (słowa Bismarcka): *on dirait que j'y suis allé faire de la politique.*

Sprawozdawca *interview*'u powiada wreszcie, że, aczkolwiek usiłował streścić go wiernie, mógł wszakże mimowolnie błąd jaki popełnić. Z całego artykułu *Now. Wr.* widać jedno wyraźnie: książe kanclerz powtarza się.

*Międzynarodowa wystawa w Berlinie.*

Sława Paryża nie pozwala Berlinowi usnąć spokojnie, a ile razy stolica Francji przed oczyma Europy nowe rozsnuje promienie, na ustach Aten niemieckich zjawia się uśmiech, w piersiach atoli zazdrość pokutuje. Prorokowano fjasko wystawie paryzkiej, a fjasko zamieniło się w trjumf olbrzymi, — toż nie dziw, że nad Szprewą ozwały się głosy: „I my to umiemy“. Z początku były to tylko szepty entuzjastów, na które poważniejsi ludzie odpowiadali wzdrygnięciem ramion, teraz atoli wieść się rozchodzi, iż znalazło się grono kapitalistów, które ogromne przedsięwzięcie chce w czyn wprowadzić. Dawniejsze marzenia rozbijały się o brak miejsca odpowiedniego dla wszechświatowej wystawy, jednakże po bliższem rozpatrzeniu się znaleziono i zakontraktowano przestrzeń między Wilhelmsdorfem, Schmargendorfem, Grunwaldem i Kurfürstendammem. Ponieważ w roku 1893 odbędzie się wystawa w Chicago, zatem Berlin dopiero w r. 1896 zaprosić może Europę na wielkie igrzyska, gdzie przemysł i sztuka pojedyńczych narodów walczyć będą o lepsze. Czy plan nie zawiedzie, czy Berlin doścignie nadsekwańskiej stolicy, tego przesądzać nie chcemy. Przyszłość okaże.

*Urlop p. Nelidowa.*

Rosyjski poseł w Konstantynopolu rozpoczął przed kilkoma dniami swój trzymiesięczny urlop. Fakt ten, że reprezentant Rosji na tak długi czas opuszcza stanowisko, jest wskazówką, że dyplo-

macja rosyjska nie wierzy w bliskie zawikłania sprawy bułgarskiej; Porta bowiem nie dała się odstraszyć greckim serbskim i rosyjskim pogróżkom. Jest rzeczą niewątpliwą, że w tych dniach nastąpi ostateczna nominacja biskupów w Macedonji.

*„Grażdanin“ o bułgarskich biskupach.*

Ciekawy przyczynek do wyświetlenia stanowiska Rosji wobec nominacji bułgarskich biskupów w Macedonji, stanowi następujący artykuł *Grażdanina:*

„Dziwny los spotkał tę część noty bułgarskiej, w której Stambułow z kolegami żądał biskupów bułgarskich dla Macedonji. Porta, pod wpływem rady przedstawicieli Anglji oraz mocarstw potrójnego przymierza, z początku zezwoliła trzem biskupom bułgarskim zamieszkać w Macedonji, ku wielkiemu oburzeniu Serbów, a później cofnęła to rozporządzenie. Z punktu widzenia interesów tureckich, niepodobna przedstawić sobie coś bardziej nietaktownego i niedorzecznego. Porta przedewszystkiem pozwoliła wmięszać się w swe sprawy „paczce“ niepowołanych rządców, którzy oddawna już dołki kopią pod władzą turecką w Macedonji. Byłoby to jeszcze zrozumiałe, gdyby Macedonja była krajem czysto bułgarskim. Ale nie, Macedonja o tyle kraj bułgarski, o ile serbski i grecki, z różnorodnego składu jej ludności. Jakże więc Porta mogła nie uwzględnić całkiem słusznych żądań Rosji, Grecji i Serbji? Najdziwniejsze jest jednak zaślepienie Porty po niedawnym procesie Panicy, podczas którego wyszły na jaw intrygi bułgarskie w Macedonji. Proces ten wyjaśnił, że Stambułow przygotowywał w Macedonji powstanie. Powstanie to nie udało się, bo co Macedonja, to nie południowa Bułgarja, i ludność jej jeszcze się nie zbułgarzyła. Stambułow widząc, że plan jego się nie powiódł, pośpieszył jako człowiek sprytny pozbyć się Panicy oraz jego kolegów, wpakowawszy na nich oskarżenie o spisek przeciw Koburgowi. Porta dobrze o tem wiedziała i w ręku swem miała mnóstwo dowodów i poszlak przeciw Stambułowowi, a jednak ostatecznie ustąpiła żądaniom „hersztów“ bułgarskich, którym koniecznie potrzeba było poszczycić się jakiemś powodzeniem dla utrzymania swego bezprawia. Egzarchat bułgarski w Konstantynopolu nie jest instytucją religijną, lecz polityczną. Dowodem tego są podejrzane stosunki egzarchatu z misjami anty-prawosławnemi (rzymsko-katolicką, unicką i protestancką). Egzarchat działa w Macedonji za pośrednictwem szkoły i kościoła w celach wyłącznie politycznych, dla przeistoczenia w Bułgarów całej ludności miejscowej, ku czemu używa wszelkich środków. Na szczęście, zabiegi jego dotąd nie mogły być uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż nie posiadał w Macedonji niezależnych katedr biskupich. *Irade* o mianowaniu tureckich biskupów bułgarskich w Macedonji, mogących rozpocząć działalność w tym kierunku, nie mogło nie oburzyć Serbów i Greków. Prasa serbska i grecka wszczęła alarm. Nowy protest nastąpił ze strony posła rosyjskiego, i jeżeli można wierzyć ostatnim telegramom z Konstantynopola, Porta tymczasowo cofnęła swe rozporządzenie. Ale czy na długo? Jakkolwiekbądź, polityka rosyjska widocznie wstępuje w nową fazę czynniejszej działalności, chociaż można o tem sądzić tylko na zasadzie wiadomości z gazet zagranicznych. Zwrot taki daje się tem objaśnić, iż rządcy bułgarscy nie poprzestają już na gospodarowaniu w Bułgarji, a roszczą pretensję do roli międzynarodowej. Czas już temu położyć kres, niepodobna bowiem pozwalać na ciągłe i systematyczne pogwałcanie prawa międzynarodowego, niepodobna zapominać, że prócz Bułgarów na półwyspie Bałkańskim, są jeszcze inne narody, godniejsze naszego współczucia“.

## Widzenie dziwne,

### które mieli Bracia Reformaci, z Częstochowy powracający do Wielunia [1]).

Roku 1692 O. Teofil Szedencis, kaznodzieja Wieluński z Bratem Ludwikiem Maleszewskim, za licencyą O. Prowincyała, nawiedziwszy Obraz cudowny Najśw. Matki na Jasney Gorze Częstochowskiey, powracając dnia 8 września do konwentu Wieluńskiego, milę od Kłobucka, dwiema godzinami przed zayściem słońca, obaczyli na obłokach osoby, jakoby żywe, w stroju swoim, jedne stojące przy herbach swoich, inne siedzące na majestatach, rzetelnie się reprezentujące. Za pierwszym weyrzeniem, między Południem y Zachodem widzielismy (wyznanie to za rozkazem swego przełożonego, wypisał pomieniony Ociec kaznodzieja) Osobę Polaka zbroynego, który obiema rękoma trzymał się szabli, nic jey nie dobywając. Ta osoba była miernego wzrostu, przy niey Orzeł biały. Od granic węgierskich, z tey strony Krakowa, osoba wspaniała o kędzierzawych włosach, stanęła na prawey stronie Polaka, wydawał się herb jey niezwyczajny, jakoby trzy szpady nakształt krzyża, około krzyża wydawały się jakieś gałązki, czy coś tym podobnego. Po lewey stronie Polaka, stanęła osoba wdzięczna, rzeczywiście wydawały się przyrodzone jey włosy, które się zdały jakoby trefione. Ta osoba miała także swoje wojsko, ale mniejsze niż pierwsza, herb przy niey były Lilie. Po tych osobach, które Polaka z woyskami swymi otoczyły, pokazała się osoba od strony Śląska, iakoby we środku, wielce wspaniała, w peruce okazałey, na majestacie siedząca, z wielkim podziwieniem zapatrując się na pomienione Osoby, herbowne znaki tey osoby, był Orzeł czarny dwugłowi. Od zachodu słońca pokazała się osoba marsowata, także na majestacie siedząca z wielkim ludem, przy Tronie Joy straszny lew, z którego paszczy płomień coraz to większy wybuchał y co raz, to daley się rozszerzał, tegośmy nie mogli rozeznać, czy na owe Osoby, czy na Polaka szerzył się ów płomień, y ciągnął na Obłoku ku Krakowu. Potem jużeśmy nie widzieli tych wspaniałych Osób, tośmy baczyli, że owa Osoba od granic Węgierskich, w kędzierzawych włosach, z woyskiem swoim różnych ludzi, powstała przeciwko drugiey, stojącey po lewey stronie Polaka, y stało się wielkie zamięszanie. Widzieliśmy osoby różne Cudzoziemskie y Polskie, pokazujące sobie listy, z podziwieniem czytające i znakami różnymi turbacyę wyrażające. Ledwie od tego przestali, osoba owa od granic Węgierskich, powstała z woyskiem różnego ludu, przeciwko osobie przy Lwie stojącey y stała się walna bitwa y ruina. Polak zaś stał niewzruszony przy Orle, za szablę się trzymając. Potym owe dwie strony z sobą się zbijające, odstąpiły grożąc sobie, aż znowu przeciwko sobie powstały y potężnie się z sobą ucierały, y długo ta bitwa trwała, y tak się na obłokach wydawało, iako gdyby na ziemi woyska się potykały y widzieliśmy spadające z karku głowy, konie po trupach depczące, krew płynącą. Puszkarze około nabijania dział chyżo się uwijali, strzelania z dział i innej strzelby wyraźnie słychać było, trudno wyraźniey opisać, jak straszną była ta utarczka. Pokazała się na to wszystko owa osoba od Sląska, Orła czarnego przy sobie mająca. Gdy ustała ta straszna bitwa, owe woyska poszły w swoje strony, y iuż nie widać było ani Polaka smętnego, ani owey Osoby od Sląska, tylko wielką ruinę na mieyscu, na którym owa osoba przy Orle czarnym dwugłowim widzianą była. Pokazał się pniak drzewiany z gałęzi obcięty, pokazał się znowu Polak, ale smutny y frasobliwy, przytym cośmy pilnie uważali, że owych dwu osób, przy Lwie y przy nieznajomym herbie, nie widać było, tylko ich woyska, które odstąpiwszy od siebie, śpieszno poszły w swoje strony.

Po tak strasznym widzeniu, obaczyliśmy w Obłoku Pannę w płaszczu błękitnym, haftowanym złotymi różami y liliami, suknia iey była bieluteńka złotemi kwiatami przyozdobiona, pas, albo wstęga szkarłatowa. Ta panna stanęła w Obłoku od Południa, złożone ręce mając. Twarz iey i Ręce jasne, co rzeczywiście w Obłoku widzieliśmy. Naprzeciwko Polaka, pokazało się dziwnej piękności i wdzięczności Dziecię, w niebieskim stroju, trzymające cyrkel, albo okrąg w ręku, na którego wierzchołku był krzyż. Do nóg tey przedziwney dzieciny, obłok się z ową Panną skłaniał, która zbliżywszy się do Dzieciny, Ręką reprezentowała Polaka klęczącego z uniżonością i ów pniak obcięty. Dziecina wyniosła rękę na benedykcyę, y zaraz ów pniak począł wyrastać w drzewo y gałęzie y liście zielone. Po tej benedykcyi, pokazał się okręt, do którego owa Dziecina, a na ten czas, jakośmy baczyli, mąż doskonały, Panna owa, z wielką assystencyą wprowadzeni, zniknęli y widzenie ustało.

To widzenie, co znaczyło y prognostykowało, domyślano się y tłómaczono, że będzie wielkie zamieszanie o koronę Polską i ruina w Polszcze.

[1]) Bardzo ciekawy ten dokument, został odnaleziony w bibljotece chełmińskiej. O ile sądzić można, jest to tylko urywek kroniki, pisanej przez nieznanego zakonnika. Dokument ten, przez długie lata przechowywał się w rodzinie K i przypadkowym sposobem dostał się w nasze ręce. Podajemy go, bez zmiany stylistyki i ortografji (Przyp. Red.).

## Kronika zamiejscowa.

### POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 30 lipca. — (Sprawozdanie półroczne z czynności Polek „Wanda“ w Moabicie, Stadtbahnbogen 330 w lokalu pana Hoffmana). W pierwszem półroczu odbyło Tow. nasze 18 posiedzeń, Zarządu 2, walne 1. Druchn Tow. liczy 35. Na posiedzeniach uczęszczało przecięciowo 15 druchn. Stan kasy wskazywał w ogóle 159 m. 40 fen. W bibljotece znajduje się 43 książek. Gazety abonuje Tow. *Orędownika* i *Gazetę Polską* w Berlinie. Odczytami zaszczycili nas: P. Czarnowski „O doskonałości kobiety“, p. Muth „O wychowaniu dzieci“, p. Kawecka z „Wielkopolanina“ „O nauce elementarnej“ i „Odezwę Galicjan głodem dotkniętych“, p. Saturna na kilku posiedzeniach „O królu polskim Janie Sobieskim pod Wiedniem“, „O Żmudzi i ich mieszkańcach“, „O Kazimierzu Wielkim, królu polskim“, „O śmierci Tadeusza Kościuszki“. Pan Wojciechowski „O książce i jej początkowem znaczeniu“, p. Kowalski „O oszczędności w Polsce“. Zabaw odbyło się kilka. wspólna zabawa i bal maskowy. Urządziliśmy także egzamin dzieci z nagrodami, na którym pani K. była obecną i obdarzyła dziatwę osobno jeszcze darami, za co niniejszem nasze szczere „Bóg za płać“ składamy. Była zabawa dla dzieci, koncert z małemi przedstawieniami cieniowych obrazów i zabawa z tańcami na Galicjan głodem dotkniętych, wspólna zabawa dla członków i wycieczka dla dzieci. Do Zarządu na drugie półrocze obrani zostali: przewodnicząca pani Teresa Zimecka, zastępczyni pani Balcerek, sekretarzowa pani Tiszler, zastępczyni pani Muth, skarbowa pani Jackowska, zastępczyni pani I[illegible]icka. bibljotekarzowa panna Jackowska, ławniczki panny Balcerek i Jankowska, p. Tomasz Muth kurator I, p. Saturna zastępca. Szan. panu Czarnowskiemu który się wielce około Tow. Polek „Wanda“ zasłużył, przez ułożenie nam ustaw i we wszystkiem nam był pomocą, niniejszem składamy szczere „Bóg zapłać“, mając nadzieję, że Szan. Pan Czarnowski i nadal raczy nas mieć w pamięci. Wszystkim ofiarodawcom i życzliwym naszemu Towarzystwu, którzy się przyczynili do podniesienia jego, zasyłamy szczere „Bóg zapłać“. Prosimy wszystkich Sz. Rodaków i Rodaczki, aby wszelkie sprawy i korespondencje, dotyczące Tow. Polek „Wanda“ na ręce przewodniczącej p. Teresy Zimeckiej. Klopschtokstr. 49 w Moabicie lub kuratora p. T. Muth w Berlinie, Strassburger Str. 17, II piętro, raczyli nasyłać Kurator Tow. Polek „Wanda“ — Tomasz Muth.

### KURJER LWOWSKI.

* Sejm zwołany będzie w drugiej połowie września około 25 p. m. Pierwszą sprawą, która wejdzie na porządek dzienny, będzie uregulowanie spłaty długu indemnizacyjnego.

* Komitet obywatelski, zebrany dla uświetnienia obchodu pogrzebu Mickiewicza we Lwowie donosi, iż zebrano ze składek zł. 645·71 z magistratu m. Lwowa, na kupno wizerunków Mickiewicza złr. 200, ze składek zarządzonych w katedrze lwowskiej podczas nabożeństwa złr. 127·79; razem złr. 973·50. Natomiast wydano: Litografji Pryszlaka za 4000 egzem. wizerunków Mickiewicza, rozdanych bezpłatnie, złr. 410, na opłatę biletów jazdy do Krakowa niektórym stowarzyszeniom lwowskim złr. 259, druki, afisze, roboty dekoracyjne w katedrze złr. 756·59. Pozostałą resztę złr 216.91, ulokowano w kasie oszczędności na fundusz obchodu 100 letniej rocznicy konstytucji 3 maja. *Józef Janowski*, zastępca przewodn., *Bolesław junior Baranowski*, sekretarz komitetu, *Izydor Karlsbad*, skarbnik.

* Reprezentacja m. Lwowa wysyła inspektora lasowego p. Schuppa, i leśniczego p. Niedźwieckiego na wystawę wiedeńską, z obowiązkiem uczestniczenia w rolniczo-leśnym kongresie i odbycia naukowej ekskursji t. j zwiedzenia zalesień gór Karstu niedaleko Trjestu.

* W zakładzie sierót miejskich opróżnionych jest około 27 miejsc. Bliższych szczegółów co do warunków przyjęcia, udziela magistrat m. Lwowa.

* P. Bogusław Widimski, szef oddziału komercjalnego dyrekcji kolei Karola Ludwika we Lwowie, otrzymał perski order lwa i słońca.

* Ruskie Towarzystwo oświaty ludowej „Proświta“ wydało sprawozdanie ze swych czynności za rok 1889. Stowarzyszenie istnieje 21 lat i rozporządza obecnie znacznemi środkami materjalnemi.

Prezesem „Proświty“ był w roku zeszłym prof. Ogonowski, w wydziale zaś zasiadali: pp. Barwiński, prof. seminarjum nauczycielskiego, Romańczuk, poseł na Sejm krajowy, Hładyłowicz, prof. gimnazjalny, ks. Kunicki, kapelan wojskowy, dr. Lewicki kandydat adwokatury, Hilary Ogonowski, prof. gimnazjalny, Pańkowski i Kolessa, słuchacz filozofii W roku 1889 odbył wydział 23 posiedzeń.

Do Towarzystwa wstąpiło w roku 1889 członków nowych 410, a mianowicie 250 chłopów i małomieszczan, 32 księży, 21 nauczycieli, ludzi rozmaitych zajęć 28, czytelń 46, bractw cerkiewnych 15, jedna szkoła, jeden monastyr bazyljański, jedno kasyno i 15 kobiet.

Powiększono bibljoteki 41 czytelń ludowych, posłano dalej książeczki do 8 bractw cerkiewnych, do kilku szkół ludowych, dla dzieci ruskich w Slawonji; założono bibljoteczkę dla garnizonu lwowskiego Dochód Towarzystwa w r. 1889 wynosi 6185 złr. 35 ct, z tego sami członkowie jako wkładki złożyli 1853 złr. 42 ct., z rozprzedaży książek przybyło 2249 złr. 10 ct., z funduszu krajowego otrzymało Towarzystwo 1000 złr Rozchód wydawnictwa 6185 złr. 35 ct., na koszta wydawnictwa 3756 złr. 80 ct., na administrację 1455 złr. 9 ct., inne wydatki 973 złr. 46 ct. Stan majątku Towarzystwa wynosi 31.363 złr. 83 ct., (kapitał żelazny 17.300 złr.). Na dom Towarzystwa „Proświty“ złożono dotychczas 452 złr. 21 ct., na budowę ruskiego teatru 826 złr. 68 ct. Towarzystwo wydrukowało w czasie swego istnienia 10.200 egzemplarzy książek szkolnych; wydało dalej 119 książeczek popularnych w 285.000 egzemplarzach. Bądź co bądź przyznać trzeba, że Rusini nie ustają w pracy na polu oświaty ludowej.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Felsztyn dnia 31 lipca. — Dziś rano o godz. 8½ odprawił miejscowy ks. proboszcz na intencję arcyksiężniczki Marji Walerji i dostojnego jej małżonka mszę św. śpiewaną przy wystrzałach z moździerzy. Po mszy św. odśpiewano przy akompanjamencie organów: „Te Deum laudamus“ i „Salvum fac Domine“, a w końcu hymn ludowy. Na wieży kościelnej i przed kancelarją gmin. urzędu miejskiego powiewały chorągwie państwa i kraju. Kościół miejscowy jest bardzo starożytny i założyła go rodzina Herburtów. Obecny proboszcz stara się nietylko o zbawienie dusz swych owieczek, lecz także o utrzymanie w należytym stanie świątyni Pańskiej.

* Żmigród dnia 1 lipca. — W ubiegłym miesiącu odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa wyrobów szat liturgicznych pod przewodnictwem ks. Kopycińskiego, które istnieje rok trzeci. Towarzystwo to zostało założone przez ks. Kopycińskiego, a prowadzone wzorowo i bezpłatnie przez dyrekcję, w skład której wchodzą: ks. Wojtalik, proboszcz, p. Obmiński, notarjusz i p. Kopyciński, kupiec. W roku 1888 obrót kasowy wynosił 17.231 złr. 82 ct., a w r. 1889: 36.788 złr. 68 ct. Towaru zakupiono w roku 1888 za 23.080 złr. 49 ct., a w roku 1889 za 22.210 zlr. 46 ct. Nadwyżka towarów wynosiła w r. 1888: 1705 złr. 70 ct., a w roku 1889 3491 złr. 06 ct. W roku 1888 i 1889 wpłynęło do kasy 54.020 złr. 50 ct. W roku 1889 było 27 członków. Czysty zysk w roku 1888 wynosił 376 złr. 4 ct., a w roku 1889 344 złr. 94 ct, które obrócono częścią na dywidendę, częścią na dobre miejscowe cele. Towarzystwo to wyrugowało tandeciarski towar wiedeński i żydowski. Trzeba wiedzieć, iż lata całe żydzi wyrabiali ornaty i różne szaty liturgiczne i za pośrednictwem katolików wysprzedawali je za wysoka cenę, narażając nadto na koszta i skargi sądowe kupujących. Kilka rodzin ubogich ma dostateczne utrzymanie za szycie ornatów, które są jak najlepiej wyrobione.

* Rzeszów dnia 1 sierpnia. — Wystawa nasion, jarzyn, owoców i wszelkich ziemiopłodów, urządzona staraniem naszego Towarzystwa rolniczego, odbędzie się tu w czasie od 16—24 sierpnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawy do dnia 10 sierpnia b. r.

* Szczerzec dnia 31 lipca. — Onegdaj wieczór rozbito w cerkwi w Dmytrzy, koło Szczerca, kilka skarbonek i zabrano z nich kwotę 37 złr. Jako sprawcę tej zbrodni ściga policja mężczyznę, dość słusznego wzrostu, w ciemnym surducie i cylindrze, który popełnił także prawdopodobnie w dzień powszedni w cerkwi w Szczercu kradzież kielicha i krzyżyka.

* Przemyśl dnia 1 sierpnia. — Spadł w niedzielę 28 lipca rano niejaki N. Cieślik, stróż nocny, zatrudniony przy przedsiębiorstwie drugiego toru w Przemyślu, z filaru mostowego tak nieszczęśliwie, że roztrzaskawszy głowę na kamieniach, wyzionął na miejscu ducha.

* Z Bełzca piszą dn. 31 lipca. — We wtorek, 15 lipca b. r, pożegnaliśmy księdza Stanisława Śwideckiego, który najpierw jako wikary, a następnie jako administrator parafji rz. kat. w Lipsku dzielił z nami dobre i złe losy przez cztery lata Ile dobrego zdziałał tak dla całej parafji jak i dla każdej z osobna rodziny, w czasie swego tu pobytu, trudnoby w niniejszej korespondencji wyliczyć; ograniczymy się więc tylko na najważniejsze sprawy. Przybywszy w r. 1886, jako kooperator do Lipska, zastał proboszcza ś. p. księdza Karola Nowoświęckiego, schorzałego staruszka; wyręczał więc go we wszystkich czynnościach parafjalnych, pracując wytrwale za siebie i za swego proboszcza. Jako katecheta szkoły ludowej w Bełzcu, przybywał każdej

# OJCIEC RICHARD

STUDJUM Z NATURY.

5) PRZEZ

GABRJELĘ ZAPOLSKĄ.

---

(Ciąg dalszy)

Na cóż mu się przydała ta wściekłość, z jaką stał pokrwawiony, poczerniały cały na wyłomie muru, klnąc, że pierwej w proch się rozpadnie, zanim tym ciężkim butom najeźdzców zdeptać ziemię, uprawianą własnemi dłońmi, pozwoli! Dziś ziemię tę opuścić musi, sprzedać! oddać w obce ręce, a sam pędzić siłą pary w znienawidzone mury, gdzie promienie słoneczne nie mają gdzie rozpostrzeć swej złotej fali, gdzie ziółka sprzedają w aptekach! a gór nie ma wcale! wcale!...

Tymczasem w drugim kącie wagonu, zbita w gromadkę „banda“ trjumfowała radośnie, zasklepiona w swych dążeniach wybicia się pośród tłumów wielkiego miasta.

Już August zawiązał krawat na sposób miejski i troszczył się, czy przybywszy wieczorem do Paryża zastanie jeszcze sklepy otwarte, aby natychmiast kupić sobie kapelusz taki sam, jak ma Michał na przysłanej fotografji.

Józefina, dziwnie podniecona, ożywiona, prostowała swą wątłą postać źle rozwiniętej dziewczyny i poprawiała co chwila świeżo obciętą grzywę nad wązkiem czołem, odziedziczonem po ojcu.

Tylko mały Henryś siedział spokojnie, przytuliwszy się do ramienia matki. Na ustach tego delikatnego blondynka błąkał się już słodki, banalny uśmiech, z jakim subjekci podają towary klijentkom, znoszą grymasy kobiet, potrzebujących kredytu i ciężką atmosferę sklepów przepełnionych towarami.

Wszystko to przetrawia w myśli ojciec Richard stojąc tak, oparty o ścianę i zapatrzony w słaniające się w przestrzeni cienie. Razem ze zrzuceniem swej płóciennej westy i kaszkietu, a z wciągnięciem welwetowych spodni miejskiego robotnika, skończyła się dlań rozkoszna przeszłość górala. Dziś, cała „banda“ podrosła, z krzykiem i śmiechem zalega co wieczór atelier, a spychając ojca w najciemniejszy kąt, liczy zarobek białemi, o czystych paznogciach rękami. On, wtedy kryje jak zwierz dziki swe zczerniałe, węzłowate palce i mrużąc oczy zbolałe powtarza:

— *Nom de Dieu! ah!... nom de Dieu!... la sale bande!...*

W godzinę później, cała rodzina Richardów zgromadzona dokoła stołu, kończyła obiad wśród porozstawianych brudnych talerzy i szklanek do połowy napełnionych winem.

Pani Richard uśmiechnięta, rozjaśniona widokiem swych dzieci, pilnowała maszynki z kawą, śpiewającej łagodnie na rozpalonej płycie piecyka.

Henryś rozpalił większą lampę, która płonęła jasno, rozpraszając cienie.

Chłopak z po za abażuru uśmiechał się do matki, cały biały, różowy, pełen zdrowia, świeżości dziewiczej lat piętnastu. Jego cienkie, wysmukłe palce, poprawiały fałdy abażuru, czerwieniąc się lekko po brzegach, tak jak tylko czerwienić się może delikatna skóra blondyna. Siedział przy piecyku i dla gorąca zdjął kurtkę i przewiesił ją na poręczy krzesła. Białe, czyste rękawy koszuli odcinały się od ciemnej kamizelki i nadawały mu pozór w kostjum przebranej panienki z dobrego domu. Srebrna, delikatnie wyrobiona i oksydowana dewizka zwieszała się z kamizelki; drobna szpileczka z fałszywym szafirem tkwiła w jasnej, podłużnej krawatce. W całem obejściu swojem, w sposobie podniesienia małego palca u prawej ręki, w pochyleniu postaci całej naprzód, widniała w tem chłopskiem dziecku tresura sklepowca, naśladującego starszych *commis*, którzy w dzień wielkiej wenty zlewali surduty perfumami dla podbicia klijentek i smarowali na noc ręce gliceryną, dla udelikatnienia naskórka.

Obok niego August, śniady brunet o wydatnych rysach i przymrużonych oczach, dojadał kawałek sera, krająć przytem chleb w drobne kawałki. Był to już kupiec poważny, pracujący w głębi wielkiego magazynu, gdy Henryś mógł tylko łowić kljentów przed fasadą sklepu, pomiędzy masą rozłożonych na trotuarach towarów. August w swej twarzy miał powagę szefa rejonu — stanowisko, do którego dążył popychany przez ambitną matkę. Gdy krótkim, urywanym głosem prosił siostrę o podanie mu karafki z wodą, w głosie swym miał nuty właściwe tylko tym panom w białych krawatach, którzy wśród alei sklepowych obnoszą wybladłe twarze znudzonych birbantów i silnie wykrochmalone gorsy koszul. Tak Henryś, jak August pięli się coraz wyżej, gnani chęcią dojścia jak najszybszego w ciągłem popychaniu i roztrącaniu tłumu. August niedawno zrzucił bluzę białą, długą, którą nosił przy *bric à brac*'ach i awansując powoli, stanął już za kontuarem sklepowym w rejonie rękawiczek.

Składał odsetki od zarobku, a umiejętnie przymierzając kobietom rękawiczki, zyskiwał sobie coraz więcej kljentek, które oczekiwały nieraz na jego kolej, opierając się o sąsiednie kontuary lub przerzucając kupony materji, porozkładane na stołach.

Tak on, jak i Henryś poznali do gruntu tajniki handlu i nizkie nieraz sposoby zyskiwania kljenteli. Nie cofali się przed niczem; August nawet opanowywał niektóre kljentki swym wzrokiem. Ciągłe zetknięcie z delikatnemi palcami kobiet, dało mu pewną wprawę i doświadczenie. Gdy oparte łokciem o welwetowe poduszeczki, podawały mu swe ręce obnażone do łokcia, spoglądał w oczy kobiet przeciągle, zanim zabrał się do wyszukania żądanego towaru.

Kobiety mięszały się tym wzrokiem i brały większą ilość towaru.

August trjumfował, a koledzy kiwając głowami, mówili:

— *Celui, féra son chemin!*

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

środy do szkoły, gdzie uczył dziatwę szkolną religji i zachęcał ją postępowaniem pedagogicznem, tudzież darami w obrazkach, książkach, chustkach itp., do dobrych postępów i chwalebnych obyczajów. W maju 1889 r wymógł wspólnie z p. Zbożilem, właścicielem dóbr Łukawicy, na kom tecie kościelnym, iż kościół lipski ubezpieczono v Towarzystwie krakowskiem od ognia. U bezpieczenie to — rzecby można — pochodziło z wyższego natchnienia, gdy już z początkiem czerwca 1889 większa połowa miasteczka Lipska przez ogień została zniszczona, a i kościół padł ofiarą płomieni W kilka dni po pożarze proboszcz, ks K. Nowoświecki, przeniósł się do wieczności, a władze kościelne nadały administrację parafji ks. Stanisławowi Śwideckiemu. Aby dać wyobrażenie, jak wywiązał się ksiądz administrator z trudnego obowiązku, dość wspomnieć, że w przeciągu kilku miesięcy głównie za staraniem ks. Śwideckiego, świątynię Pańską odnowiono, blachą pokryto, plebanję i budynki gospodarskie zgorzałe odbudowano, jako też również spalony parkan nowym zastąpiono. Nadmienić tu wypada, że ks. Świdecki przy pracy około kościoła i plebanji nie zapominał i o pogorzałych parafjanach, lecz zbierał w okolicy zapomogi i jak mógł wspierał biednych pogorzelców. To też przy pożegnaniu ks. Stanisława Śwideckiego przeniesionego, jako kooperatora parafji do Skałatu, niejedno oko łzą się zrosiło. Szczęśliwa parafja, która takich kapłanów posiada! Oby Wszechmocny raczył Ci za Twoje otwarte serce i trudy około dobra bliźnich stokrotnie wynagrodzić, czcigodny Kapłanie!

### KURJER KAPIELOWY.

* Zakopane dnia 31 lipca. — Bolesny wypadek zgonu p Wolskiego w Zakopanem przedstawia się w innem nieco świetle, niż to wyczytaliśmy w notatce *Kurjera*, napisanej widocznie pod wpływem pierwszych niedokładnych wskazówek. P. Wolski, młody, trzydziestokilkoletni komisarz starostwa, syn powszechnie cenionego w swoim czasie notarjusza lwowskiego, a brat byłego posła do Sejmu i Rady państwa, Ludwika, ożenił się w ostatnich dniach czerwca i przybył na miodowe miesiące do Zakopanego. Tu, spożywszy owoców, napił się żętycy i wykąpał pod zimnym tuszem w łazience miejscowej, skutkiem czego dostał zapalenia kiszek i płuc, które skończyło się zgonem w dniu, kończącym pierwszy uroczy miesiąc poślubny. Wiadomość o jakiejś awanturniczej kąpieli w Morskiem Oku jest tylko wymysłem. (Wobec takiego wyjaśnienia — nieszczęśliwy wypadek przedstawia się w innem a już prawdopodobnem świetle. Jednocześnie dochodzi nas wiadomość prywatna, że p. Wł Mickiewicz ani myślał w czasie swego pobytu w Zakopanem używać wielce ryzykownej kąpieli w Czarnym stawie Przyp. Red.).

* Z Krynicy donoszą, że bawił tam prof dr. Rzicha, wysłany przez ministerjum rolnictwa do zbadania stosunków tego zdrojowiska.

### KURJER SZKOLNY.

* Zmiany w opłacie czesnego zarządził od nowego roku szkolnego 1890/1 minister oświaty dr. Gautsch we wszystkich gimnazjach krajów koronnych. Mianowicie dotychczasowe marki szkolne zostają zniesione z dniem 31 b. m., mogą być jednak ewentualnie jeszcze użyte, jako czesne do 31 grudnia b. r. Nowe marki szkolne podzielone będą na trzy kategorje: po 10 złr., 5 złr. i $2^{1}/_{2}$ złr., czyli, że dla uiszczenia całkowitej rocznej opłaty należy kupić po jednej marce (I i II) kategorji) i po dwie trzeciej. Podział zaprowadzony został prawdopodobnie dla ułatwienia opłaty tym, którzy od pewnej części czesnego uwolnieni są. Zwracamy w każdym razie na to zarządzenie uwagę naszych czytelników.

### KURJER EKONOMICZNY.

* W sprawie budowy nowych kolei w Królestwie Polskiem *Kurjer Warsz.* donosi, iż w tych dniach rozpoczęte będą studja wstępne, nietylko na dystansie Białystok—Łomża, jak początkowo projektowano, ale i na dystansie Białystok—Ostrołęka przez Łomżę. Budowa linji Małkinia—Łomża nie przyjdzie do skutku, natomiast kolej siedlecko-małkińska przedłużona będzie do Ostrołęki. W przyszłym tygodniu rozpoczęte zostaną jednocześnie studja przedwstępne na linjach: Białystok—Łomża—Ostrołęka i Małkinia—Ostrołęka.

### MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Alfreda Krzyżanowskiego, w Łuce wielkiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łuce wielkiej; tymczasowego nauczyciela Włodzimierza Iwanickiego, w Zabużu sokalskiem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wołświnie; tymczasowego nauczyciela Antoniego Heilmana, w Staremmieście, stałym nauczycielem trzyklasowej szkoły etatowej w Błażowej.

### NEKROLOGJA.

† W dniu 25-ym z. m. zmarł we wsi Oleszyce pod Włodzimierzem Wołyńskim ś. p. Kajetan Niewiadowicz, ex guwerner, liczący 103 lat wieku. Sędziwy starzec w r. 1872 obchodził 60-letni jubileusz zawodu nauczycielskiego i od tej pory, będąc już zniedołężniały fizycznie, znalazł przytułek u b. swego ucznia, p. Domańskiego. Ś. p. Niewiadowicz, urodzony w r. 1787, po ukończeniu gimnazjum w Kownie, kształcił się w uniwersytecie wiedeńskim na lekarza, lecz nie odbywszy studjów wstąpił do wojska, a następnie w roku 1812 rozpoczął zawód guwernera, któremu wiernym do końca pozostał. Przebywał on w wielu domach na Podolu i Wołyniu i nikt lepiej od Niewiadowicza nie znał tamtejszych stosunków towarzyskich i rodzinnych. Obok guwernerki Niewiadowicz pisywał wiersze, z których kilka drukował *Nadwiślanin*. Śmierć sędziwego starca nastąpiła nagle, podczas drzemki poobiedniej. Po Niewiadowiczu zostało mnóstwo notat, kreślonych w formie dorywczego pamiętnika. Z notat tych będzie zapewne można wyciągnąć ciekawe szczegóły z dalekiej przeszłości.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Po ukończeniu zupełnem robót w teatrze Wielkim rozpoczęte będą w dalszym ciągu starania o fundusz na przebudowę teatru Rozmaitości i budowę domu dochodowego. Kwestja ta poruszoną już była przy zatwierdzaniu planów odnowy teatru Wielkiego i znalazła w zasadzie przychylne przyjęcie.

* Po ukończeniu szlamowania stawów w Łazienkach, zaprowadzone być ma gospodarstwo rybne, które następnie wypuszczone zostanie w dzierżawę przedsiębiorcy prywatnemu. Projekt eksploatacji stawów sposobem administracyjnym został zaniechany.

* Obrońca prokuratorji w Warszawie, p. Perkowski, ogłasza o spadkach pozostałych po: ks. Ignacym Macickim, proboszczu parafii Lubochnia, zmarłym w r. 1867, Stanisławie Konarzewskim, zmarłym w Warszawie w r. 1883, Włodzimierzu Niefiediejewie, zmarłym w r. 1884, Władysławie Kozieradzkim, Nikiforze Szymańskim zmarłych w r. 1886 i Franciszku Kozerskim, zmarłym w r. 1888. W razie niezgłoszenia się sukcesorów w terminie półrocznym, spadki po nich pozostałe przelane będą do funduszów skarbowych.

### KURJER LONDYNSKI.

* Zarządy kolejowe angielskie z powodu uszczerbku, jaki przynosi dochodom ich sport welocypedowy, zebrały statystyczne dane o liczbie welocypedystów Albjonu. Okazało się, iż ich jest przeszło pół miljona!

## Rozmaitości.

**Miejscowości anty-choleryczne.** Według badań doktora Holmstena, do liczby szczęśliwych miejscowości, w których nigdy nie było epidemji cholerycznej, należą na Zachodzie następujące: Akwisgran, Baden, Birmingham, Wersal, Würtemberg, Würzburg, Greiswald, Lyon, Sedan, Strahlsund, Fahlkühn (w Szwecji), Friedberg (pod Augsburgiem), Friedburg (w Saksonji), Heltenham, Studgard i cała Szwecja. Co do ostatniej, nadmieniają, że pierwszeństwo oddać należy miejscowościom wyżej położonym, gdyż według starannych badań, w ogólności w Europie środkowej cholera nie podniosła się wyżej jak na 600—800 metrów nad poziom morza. W Rosji, zdaniem tegoż doktora, nie zauważono cholery jedynie w pięciu miejscowościach, a mianowicie: w Carskim Siole, Peterhofie, Oranienbaumie, we wsiach powiatu Czystopolskiego gubernji Kazańskiej i we wsi Chiłowie, w powiecie Porchowskim gub. Pskowskiej położonej.

**Wielki proces.** Przypomną sobie czytelnicy straszną katastrofę kolejową, jaka zdarzyła się w dniu 20 października 1888 pod Grossano, w czasie pobytu cesarza Wilhelma II w Neapolu. Manewrom marynarki w zatoce Neapolitańskiej przypatrywały się wówczas tysiące ciekawych. Po manewrach wracali wszyscy koleją żelazną do domu. Natłok na dworcu kolejowym był tak olbrzymi, że urzędnicy potracili zupełnie głowy, nie mogąc dać sobie rady z ekspedycją pociągów. Przypadek zdarzył, że właśnie w owej chwili urwał się kawał skały i spadł na tor kolejowy. Służba widziała, co się stało, nie wstrzymała jednak pociągu, który wskutek gwałtownego uderzenia o kamienie tor zalegające, wykoleił się i roztrzaskał.

Katastrofa była straszną, gdyż zostało tam zabitych 20 osób, zaś 48 rannych. Na rozkaz króla Humberta wytoczono w tej sprawie surowe śledztwo, a prócz tego rodziny zabitych i rannych wytoczyły zarządowi kolei proces o wynagrodzenie strat, wskutek katastrofy poniesionych. Dopiero niedawno śledztwo zostało ukończone, zaś rozprawy sądowe rozpoczęto w dniu 22 z. m. w Matera. Na świadków i znawców powołano przeszło 200 osób. Proces budzi wielkie zaciekawienie we Włoszech, głównie z powodu wspomnianych pretensyj o wynagrodzenie.

**Ze stosunków hiszpańskich.** W Madrycie skończył się w tych dniach proces, który od dwu lat budził w Hiszpanji wielkie zaciekawienie. Proces ten datuje się jeszcze od roku 1888, kiedy to przy ulicy Fuenearral w Madrycie zamordowaną została bogata wdowa. O zbrodnię posądzano najprzód syna wdowy, którego też zamknięto zaraz w więzieniu Carcel Modelo, uchodzącem za wzorowe. Śledztwo wykryło jednak, że uwięziony hulał w mieście, ponieważ dyrektor więzienia wypuszczał go na „słowo honoru". Nie był to wcale wypadek wyjątkowy, okazało się bowiem, że dyrektor uwalniał bardzo wielu więźniów. Odkrycie to wywołało wielką wrzawę w stolicy, wskutek czego dyrektora i wielu innych urzędników usunięto. Tymczasem śledztwo w sprawie zbrodni wykryło, że zbrodniarką była 22-letnia Higenja Balaguer, kobieta, odznaczająca się niezwykłą pięknością. Proces stał się skutkiem tego sensacyjnym. Do obrony powołano najzdolniejszych adwokatów, sprawą zajmowali się najwybitniejsi członkowie izby i senatu. Do rozprawy wezwano około 600 świadków. Mimo świetnej obrony adwokatów i wstawiania się deputowanych, piękna Higenia została skazaną na karę śmierci. Wyrok ten usiłowano złagodzić, ale protekcja najwybitniejszych osobistości nie zdołała skłonić trybunału do przedstawienia królowej wniosku o ułaskawienie skazanej. Wstawiał się za nią Peral i Romero Robledo napróżno. Przed kilku dniami przybyła nawet do San Sebastiano deputacja z prośbą o ułaskawienie — lecz nie dopuszczono jej do królowej.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOSCI KOSCIELNE.

* Dziś dnia 5 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość Najśw. Marji Panny Śnieżnej. Za papieztwa Liberjusza roku 366 Najśw. Marja Panna ukazała się we śnie patrycjuszowi rzymskiemu Janowi i jego małżonce, wzywając ich aby, jako bezdzietni, wielki majątek swój obrócili na wybudowanie kościoła na górze Eskwilińskiej, w miejscu, które cudownie pokryte będzie śniegiem, w nocy z 4 na 5 sierpnia. Wzniesiony tam kościół otrzymał tytuł Marji Panny Większej, a święto na pamiątkę tego cudownego objawienia nosi nazwę Najśw. Marji Panny Śnieżnej.

*Kalendarz.* Dziś Najśw. Marji Panny Śnieżnej; jutro: Przemienienie Pańskie.

*Kalendarz historyczny.* 5 sierpnia 1461 roku: Urodzenie króla Aleksandra. — 1772 roku: Postanowienie pierwszego rozbioru Polski.

**Posiedzenie Rady miejskiej** zwołanem zostało na czwartek 7 b. m. Wobec tego, że większa część radców jest w Krakowie nieobecną, wątpliwem jest, czy posiedzenie Rady przyjdzie do skutku, dla braku kompletu.

**Prezydent** miasta dr. Szlachtowski i prezes Akademji Umiejętności dr. Józef Majer dziś rano wyjechali do Szczawnicy.

**Profesora** dra Pareńskiego, który wyjechał zagranicę, zastępuje tak w ordynacjach szpitalnych u św. Łazarza, jakoteż w ordynacjach w mieszkaniu pierwszy sekundarjusz dr. Władysław Pohorecki.

**Edward Porębowicz**, głośny tłómacz Bajrona i Leopardiego, po dwutygodniowym pobycie w Zakopanem, wyjechał wczoraj na cztery miesiące do Konstantynopola w celach naukowych. Młody uczony przyobiecał nam przesyłać od czasu do czasu swe wrażenia z dalekiej podróży na wschód, która to wiadomość niewątpliwie mile przyjętą będzie przez czytelników *Kurjera*.

**† Za spokój duszy** ś. p. Władysława Leszki, adwokata krajowego i prokuratora Izby adwokackiej, odprawionem będzie jutro, we środę, o godz 9. rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

**Straszliwa burza** szalała nad miastem przez całą niemal noc dzisiejszą. Po iście piekielnych czterodniowych upałach, dochodzących do 26° Réaumura w cieniu, zachmurzyło się wczoraj pod wieczór, a około godz. 8 zaczął kropić deszcz i słychać było grzmoty w oddali. Około godz. 10 wieczór księżyc w całej pełni dostarczał swego światła z jednej strony, podczas gdy z drugiej oślepiały błyskawice. O godz. 11 przeszła nad miastem pierwsza lekka burza, z niewielkim deszczem.

Około g. $12^{1}/_{2}$ w nocy rozpoczęła szaleć inna: grzmoty i błyskawice nie ustawały *ani na sekundę*, deszcz lał jak z cebra, a około *g. 2 w nocy blizko przez pół godziny padał silny grad.* Dopiero o świcie zaczęło się wypogadzać. Jak nas zapewniają starzy ludzie, podobnie silnej i długotrwałej burzy nie pamiętają w Krakowie.

**Prof. Rostafiński**, przewodniczący komisji fizjograficznej Akademji umiejętności, przesyła następujące pismo: „Doszło do wiadomości komisji fizjograficznej, Akademji umiejętności, że w r. b. znów pojawiła się w łanach pszenicy niezmiarka *chlorops saeniopus m.)*, wyrządzając wielką szkodę w plonie. Ponieważ mucha ta grasuje zazwyczaj przez cały szereg lat i naraża kraj na miljonowe straty, przeto należy myśleć zawczasu o skutecznej przeciw niej ochronie. Pod tym względem pozwalamy sobie przypomnieć naszym ziemianom, że prof. Nowicki, który w badaniu szkodników i wynajdowaniu przeciw nim środków zaradczych w ogóle, znaczne dla kraju położył zasługi, zbadał też tę chorobę przenicy już w r. 1871 i ogłosił cały szereg ochronnych przeciw niej środków. Zajmował się nią powtórnie przed kilku laty, stwierdziwszy znów dawniejsze swe zapatrywania.

Z badań tych wynika: że w walce z niezmiarką, pszenica wychodzi zwycięzko tylko wówczas, jeżeli zaczyna się kłosić na wiosnę przedtem, niż się niezmiarka w maju wylęgnie i jajka swe złoży. W ogóle więc koniecznym jest siew jak najwcześniejszy z końcem sierpnia lub początkiem września, o ile możności na najlepszych i suchych rolach. Pożądanem jest rozkruszanie grud, rozpościeranie staranne nawozu i osuszanie brózd (przy siewie zagonnym), aby na polu nigdzie nie było źdźbeł wątłych. Pokazuje się dalej, że banatka prawie wcale nie ulega chorobie, ostka ulega jej mniej niż gółka, a przenicy jarej wcale siać nie warto, bo często nie zwraca nawet wysianego ziarna.

Byłoby pożądane, aby odpowiednie organa szerzyły te wiadomości i wśród naszych włościan, a z pomocą towarzystw rolniczych udzielały im banatki do siewu".

**Pod adresem magistratu.** „Balsamiczna woń" rozchodząca się po części Małego Rynku od strony jatek mięsnych, zawsze dla zdrowia szkodliwa, stała się obecnie z powodu upałów tak dla przechodniów, jak i mieszkańców okolicznych do najwyższego stopnia dokuczliwą. Otrzymujemy z miasta kilka listów, w których Czytelnicy nasi zapytują, czy ingerencja świetnego magistratu mogłaby tej istnej pladze kres położyć? Naszem zdaniem, bezwątpienia tak. Dobrzeby było, aby komisarz dotyczącego obwodu zechciał bliżej tę kwestję zbadać. Notujemy to również do wiadomości p. fizyka miejskiego.

**Nowa hala licytacyjna.** W dziedzińcu Magistratu rozpoczęto przed kilku dniami budowę szopy drewnianej, przeznaczonej na halę licytacyjną, dotychczasowa bowiem hala na ul. Szpitalnej ulegnie zburzeniu wraz z innemi budynkami po szpitalu św. Ducha.

**Gazownia i składy drzewa.** Z kompetentnej strony zwracają naszą uwagę na niewłaściwość pomieszczenia wielkich składów drzewa p. Weinberga, obok czyszczalni gazowni miejskiej. Ponieważ tylko drewniany parkan oddziela składy od gazowni, przeto na wypadek ognia wielkie niebezpieczeństwo zagraża tej ostatniej. Pożądanem byłoby zupełne usunięcie ztamtąd składów drzewa, lub conajmniej odgrodzenie tychże od gazowni wysokim murem.

**Na ul. Szewskiej** rozpoczęto roboty gazowe.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 3 sierpnia.

**Hotel pod Różą:** Ignacy Machnicki, przemysłowiec z Król. Pol., dr. Emil Koturnicki, profesor gimn. z Czerniowiec, Celina Romanowicz, właś. dóbr ze Lwowa, Jerzy Wojciechowski, rządca z Podola rosyjskiego, Stanisława Jagielska. obyw. z Radomia, Gustaw Blatt, nauczyciel z Brodów, B. Cepkowski, notarjusz z Zbaraża, Wincenty Michalski, obyw. z Warszawy, Elżbieta Rajewska, obyw. z Częstochowy, Marja Ostrowska, obyw. z Warszawy.
**Hotel Saski:** Hrabia Wiktor Sołtan z Warszawy, dr. Tadeusz Pilat ze Lwowa, Józef Wołowski z Lublina, St. Chojnacki z Warszawy, Lucjan Lipiński z Nowego Sącza, Michał Sławiński z Kutna, Marcin Bother z Cieszyna, Jan Białowąs z Jarosławia, Walery Kossowski z Łęczycy.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

**Lwów** 5 sierpnia. Cesarz wyznaczył ze swej prywatnej szkatuły 500 złr. na rzecz pogorzelców Mikołajowa.

**Dukla** 4 sierpnia. Przybyli tu namiestnik hr. Badeni i marszałek krajowy hr. Tarnowski. Obu dygnitarzy podejmował gościnnie hr. Męciński.

**Wiedeń** 5 sierpnia. „Wiener Tagblatt" donosi, że w miejsce barona Pino, prezydentem Bukowiny zostanie rządowy radca dworu w Czerniowcach hr. Pace.

**Grac** 5 sierpnia. Cesarz oglądał wystawę bardzo szczegółowo.

**Zagrzeb** 5 sierpnia. Były ban Kroacji Iwan Mazuranicz umarł.

**Praga** 5 sierpnia. Po odczytaniu pisma Heinricha w praskiej Radzie miejskiej zabrał głos staroczech Milde: „Napaści na p. Heinricha — mówił — powinny być karane według 300 §. austrjackiej ustawy karnej, prokuratorja powinna wziąć w obronę praską reprezentację miasta. Czesi wybrali człowieka spokojnego. Nie jesteśmy przeciwnikami niemieckiego ustroju szkolnego, ale trudno od nas żądać, żebyśmy przyczyniali się do tworzenia szkół niemieckich mających na celu germanizację naszych dzieci".

**Budapeszt** 5 sierpnia. „Pester Lloyd" donosi: Koła wojskowe zajęte są ważną zmianą w artylerji. Zaprowadzone być mają nowe działa z 10·5 centymetrowego kalibru, będą one łatwe do ruchu i skuteczne głównie przeciwko silniejszym obwarowaniom polnym. Już robiono próby uwieńczone powodzeniem. Rura ze stali i z bronzu oraz laweta ma odpowiednie rozmiary, ażeby zarówno pociskami wydrążonemi z silnym ekrazytowym nabojem wybuchowym, jak i szrapnelami z żelaza lanego z montowaniem żelaznem i 398 sztukami 13 milimetrowych kul na odległość od 3000 kroków strzelać mogła.

**Berlin** 5 sierpnia. Na prośbę niemieckiego rządu, angielskie okręty wojenne wysłane do Buenos-Ayres w razie potrzeby wezmą także w opiekę osiadłych tamże poddanych niemieckich.

**Berlin** 5 sierpnia. „Reichsanzeiger" ogłasza nominację niemieckiego posła w Buenos-Ayres barona Rotenhan, na podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

**Berlin** 5 sierpnia. Jeden z dzienników wieczornych stwierdza stanowczo, że cesarz za zezwoleniem królowej Wiktorji, nada Salisburemu order Czarnego Orła za przeprowadzenie niemiecko-angielskiej ugody.

**Bruksela** 5 sierpnia. Krążą pogłoski, jakoby cesarz Wilhelm miał powiedzieć, że ewentualnie odwiedziłby także Paryż, gdyby sądził, że odwiedziny te przyczyniłyby się do utrwalenia pokoju.

**Portsmouth** 5 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybywszy tutaj, powiedział przy przywitaniu do księżniczki Krystyny Szlezwickiej: „Cieszę się bardzo, że jestem znowu w Anglji". Cesarz przybył tak rano, że książę Walli nie mógł, jak było postanowione, wyruszyć na jachcie „Osborne" naprzeciw statku „Hohenzollern". Ponieważ angielska flota zmobilizowana na ćwiczenia, zgromadzona była w innem miejscu w Spithead, cesarz nie zastał okrętów wojennych. W zamku Osborne królowa Wiktorja powitała cesarza jak najserdeczniej.

**Petersburg** 5 sierpnia. Wobec kilkakrotnie powtórzonego twierdzenia, że cesarz Wilhelm podczas tegorocznego pobytu w Rosji nie odwiedzi Peterhofu, zapewniają jak najbardziej stanowczo, że twierdzenie powyższe jest bezpodstawne. Cesarz przybędzie do Peterhofu 24 sierpnia, trzy dni tam zabawi i powróci drogą morską.

**Londyn** 5 sierpnia. Bil w sprawie ugody angielsko-niemieckiej otrzymał sankcję królowej.

**Paryż** 5 sierpnia. Senat uchwalił 100.000 franków na utworzenie sanitarnego kordonu nad granicą.

**Buenos-Ayres** 5 sierpnia. Jenerał Rocca i Edward Costa, którzy przyrzekli wstąpić do nowo tworzącego się ministerjum, — cofnęli przyrzeczenie.

**Innsbruck** 5 sierpnia. Pocztowy pociąg idący z Landeck wykoleił się około stacji Völs. Trzy wagony wpadły w rzekę. Trzy osoby ciężko ranne, dwadzieścia lekko. Życia nikt nie utracił.

**Wiedeń** 5 sierpnia. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe 307·37. Akcje Länderbanku 229·60. Złota renta 101·85. Renta majowa 88·30.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 4 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austrjac. papier op. | 88 | 30 | Obl. ind. gal.. | — | — |
| Renta austrjac. srebrn. „ | 89 | 60 | $4^{1}/_{2}$% Obl. Poż. kraj. galic.. | — | — |
| Renta austrjac. 4% złota. | 108 | 60 | 6% List. zas. g. Za.kr. z 36-l. | — | — |
| Renta austrjac. 5% pa. nie. | 101 | 20 | $4^{1}/_{2}$% Listy zas. Banku kr. g.. | — | — |
| Akc. ban. AW.. | 982 | — | Akc. Länderb.. | 229 | 60 |
| „ kredytowe | 306 | 75 | „ kol. Kar.-L. | 204 | 50 |
| Londyn ....... | 115 | 95 | „ „ lw.-czer. | 230 | 50 |
| Napoleony .... | 9 | $20^{1}/_{2}$ | „ „ połudn.. | 141 | 25 |
| Dukaty ....... | 5 | 50 | Ruble ........ | 136 | 75 |
| Marki ........ | 56 | $65^{1}/_{2}$ | Srebra ....... | — | — |
| 5% Ren. w. pap. | 99 | 95 | | | |
| 4% „ „ złota | 101 | 85 | | | |
| Losy prem. w.. | 139 | 50 | | | |

Usposobienie giełdy: spokojne.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

# JAK W ŻYCIU.

115) POWIEŚĆ

**Alberta Delpit.**

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Sens moralny tej bajki — rzekł wreszcie tonem lekko ironicznym, — że trzeba znać kogoś na wylot i zjeść z nim nieledwie beczkę soli, zanim go się pod dach własny przyjmie. Gdzie ten człowiek mieszkał przedtem?

— Na ulicy Ternes, numer 103.

— Dobrze, każę go mieć na oku. Nie posądzam go, żeby chciał brnąć dalej i zasłużyć gwałtem na galery, ale zawsze ostrożność nie zawadzi. A teraz... bądź mi zdrowa siostruniu!... Wyobrażam sobie, jak cię przestraszył!...

Otoczył ją ramieniem, pieszcząc i całując. Uśmiechał się słodko, mimo iż niepokój piekielny ściskał go za serce. Krokiem lekkim, z miną najobojętniejszą, przeszedł długą galerję aż do swojego apartamentu. Skoro jednak znalazł się w gabinecie, zamknął drzwi na klucz i upadł na fotel spiorunowany, złamany, ubezwładniony.

— Zgubiony!... jestem zgubiony! — powtarzał z głuchym jękiem. — Ten człowiek tego nie zamilczy! wszystko wypowie! Przecież ośmielił się rzucić w oczy mojej własnej siostrze, że to ja zamordowałem panią Readish!

Tonął w myślach chaotycznych. Co począć? Wtedy zwolna myśl jedna wypłynęła ponad inne, zrazu mglista, nieokreślona, nareszcie jasna i dobitna. W końcu, cóż może grozić Rolandowi? Nic, nic zupełnie. Któżby uwierzył pierwszemu lepszemu awanturnikowi, jakiemuś tam Franciszkowi Chevrin, który próbował po świecie tego i owego, został nawet *cow-boy'em*, wojując tak długo, aż póki go nie skazali na lat cztery więzienia w Ameryce. Aby oskarżenie przedstawiało bodaj cień niebezpieczeństwa, trzeba je oprzeć na dowodach niezbitych. A ten człowiek żadnych nie posiadał. Były to z jego strony przypuszczenia domniemania, bez żadnej podstawy. Tak rozumując, Roland jednak wcale się nie uspokajał. Czuł instynktowo, że ten Chevrin to bezustanne, czyhające na niego z boku niebezpieczeństwo, że to wróg ciężki, wiecznie na czatach, groźba, wiecznie nad nim zawieszona. Roland wracał zatem do pierwszego założenia, pytając: Co robić? Co począć? Nagle drgnął nerwowo: wzywał go słodki głosik i delikatny paluszek pukał do drzwi. Otworzył. Florencja stała pod drzwiami, cała różowa po rannej przechadzce.

— Daruj, żem się tak zapóźniła, — rzekła pieszczotliwie — i chodź prędko na śniadanie, bo co do mnie — dodała wesoło — ginę z głodu!

Tłumaczył się silną migreną, bylе go w spokoju zostawiła; spostrzegłszy zaś jej niepokój:

— Tylkoż się tak zaraz dziecię drogie nie przestraszaj! — słodko przemówił. Trochę zawiele pisałem temi dniami. Potrzeba mi li trochę djety i wypoczynku.

Znowu sam został z troską, która mu niemal oddech tamowała w piersi ściśniętej. Zapewne niktby awanturnikowi nie uwierzył, choćby sto razy zaprzysiągł, że bankier Montfranchet kradł i mordował. Zresztą żywa dusza nie wiedziała, i nie wie dotąd, że pani Readish miała przypięte do stanika cztery banknoty. Jakże wytłumaczyć zbrodnię, skoro do niej nie było powodu, nie było celu i interesu żadnego? Nawet Rolanda najgorszy nieprzyjaciel jeszczeby wzruszył jedynie ramionami, słysząc podobną denuncjację. I czemuż mimo tego wszystkiego, Roland nie mógł się uspokoić? Nareszcie po raz pierwszy podszepnął mu jakiś głos tajemniczy:

— Aby się uwolnić raz na zawsze od oskarżenia, trzeba odebrać życie oskarżycielowi.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

## PISARZ

znajdzie miejsce 598(1-3)

w kancelarji Dra Sulerzyskiego, adwokata.

---

## PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje zatrudnienia w domach prywatnych.

Adres: **W. K.**, poste restante **Kraków**. 595(2-4)

---

## Poszukuję jednej lub dwóch panienek,

chcących się uczyć wspólnie prywatnie z córką moją pod kierunkiem nauczycielki szkół ludowych. Panienki muszą być uzdolnione do klasy III ludowej. **Elżbieta Błeszyńska, ulica Wielopole Nr. 12, I piętro.** (2-4)

---

## Przy ul. Krowoderskiej l. 11, jest kilkanaście parcel budowlanych

większych i mniejszych, **do sprzedania**; grunt bardzo dobry pod budowę. Wiadomość na miejscu. 590(5-12)

---

## Leon Gałek

**w Krakowie, ul. Florjańska l. 30,**

poleca wyborowe 348(5-12)

**męskie obuwie**

po cenach przystępnych.

**Modele angielskie.**

---

## LOUVRE

**Sukiennice, 16.**

**Wielka sezonowa**

## WYSPRZEDAŻ.

**Kapelusze,** 413(130-?)

**Parasolki,**

**Zaboty,**

**za połowę ceny.**

---

Richterowskie

**Kotwiczne skrzynki budowlane**

są i pozostaną najlepszym i najtańszym podarkiem dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie nie do zniszczenia, a więc dzieci przez długie lata niemi bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera śliczne architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększaną skrzynkami dopełniającymi. Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą". Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę „Dla dzieci najmilsza zabawa", którą bezpłatnie przesyłają: F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

---

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 4/8.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 136 | — | 137 | — |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 56 | 25 | 57 | 25 |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 20 | 9 | 30 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 102 | — | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 98 | 25 | 99 | 25 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 103 | 75 | 105 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 99 | — | 99 | 50 |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 100 | 75 | — | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . | 98 | — | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 95 | 25 | 96 | 25 |
| 4½% „ „ „ „ „ . . | 100 | — | 100 | 75 |
| 5% „ „ „ „ „ . . | 100 | 25 | — | — |
| 5% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 107 | — | 108 | — |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 101 | 2? | 102 | — |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 98 | — | 94 | 50 |
| 4% „ likwid. . . . . 100 | 89 | 2? | 90 | 50 |

---

## ANTONI ROZMANIT

### KRAKÓW

**Fabryka parowa**

**Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej**

**w Rakowicach pod Krakowem**

*Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.*

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

**Fabryka poleca przedewszystkiem:**

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(93-?)

**Do nabycia we wszystkich handlach**

---

# Na przyszły tydzień

## 1 ciągnienie.

## Losy Wiedeńskiej Wystawy

**2 Główne wygrane każda po 50,000 złr. wartości.**

| Każdy los ważny na oba ciągnienia. | Drugie ciągnienie 15 października. |
|---|---|

**LOSY po 1 złr.** do nabycia w KRAKOWIE u Jos. Altstädtera, Arona Elbenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera.

(13-?) **Zarząd Loterji wystawowej**

# Wiedeń, Rotunda.

---

## Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

**ODJAZD Z KRAKOWA.**

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

**PRZYJAZD DO KRAKOWA.**

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

---

## KONCESJONOWANE BIURA

# WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

### BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

### BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

### BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

**Ogłasza do wynajęcia:** (108-?)

*zaraz:*

**2 mieszkania** po 3 pokoje, kuchnia na I i II piętrze plac Matejki Nr. 9.
**2 pokoje** kawalerskie na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 1.
**Stancja** z dużym składem ul. Kanonna Nr. 15.
**I piętro** złożone z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby, do tego pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31. Oglądać można od 12 do 2
**2 pokoje,** kuchnia na I piętrze w oficynie, stancja duża w podworcu na parterze ul. Mikołajska Nr. 4.
dla służby na I piętrze ul. św. Marka Nr. 513.
**4 pokoje,** przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.

*zaraz (lub od 1 października).*

**8 pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze, może być podzielone na 2 mieszkania.
**5 pokoi,** przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.

*od Października:*

**7 pokoi,** przedpokój, kuchnia na II piętrze Rynek Nr. 35.
**Salon** z balkonem, 5 pokoi, nyża, przedpokój kuchnia, sionka na I piętrze ul. Wielopole Nr. 6. Wiadomość pod Nr. 16.

---

## ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

## M. ŻENCZYKOWSKIEGO

przeniesionym został w dniu 1 Lipca

**z ul. Sławkowskiej**

**na ulicę** 566(12-12)

**Szpitalną Nr. 40.**

## ZMIANA LOKALU.

---

## Pokój

duży z meblami, **z wiktem i obsługą** na I piętrze do wynajęcia **przy ulicy Garncarskiej, Nr. I**, naprzeciw „Sokoła", **zaraz.**

Tamże przyjmuje się **uczniów,** uczęszczających do szkół średnich, ręcząc za życie higjeniczne i nadzór rodzicielski. Na żądanie można mieć i pomoc w nauce. 596(2-3)

---

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

## SKŁAD OBUWIA,

**własnego wyrobu.**

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(119-?) ***Bronisław Dobrzański.***

---

## Mieczarnia „Pod złotą głową"

mieszcząca się dotychczas

**przy ulicy Basztowej, pod l. 19,**

przeniosła się (13-?)

**do nowego domu przy ul. Pijarskiej, l. 9,**

(pomiędzy zakładem fotograficznym p. Miena a Pijarami), gdzie ma lokal obszerny, z wszelką wygodą urządzony.

Tamże można dostać zawsze

**doskonałej babki do kawy,**

sztukami lub na porcje, również

**wody sodowej z fabr. Rzący.**

---

## Leon Tęczyński,

urzędnik galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego w likwidacji we Lwowie, **podejmuje się konwersyj pożyczkowych wszelkiego rodzaju, na pożyczki banku krajowego,** z wszelką skrupulatnością i sumiennością za umiarkowanem wynagrodzeniem. 591(2-5)

---

## Nauczyciela

do konwersacji francuzkiej potrzebuję **na stancję moją studentów szkół średnich.** O warunki proszę się zgłosić do **Elżbiety Błeszyńskiej, Wielopole Nr. 12, I. piętro.** (2-4)

---

Składy na prowincji wszędzie, gdzie te dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie te dotyczące plakaty wywieszone.

## J. ANDELA

nowo odkryty

# proszek zamorski

**zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,**

wogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

**w drogerji J. Andela**

13, „zum schwarzen Hund", Husgasse 13, (13, Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**).

**W Krakowie:** E. Radler, apt.; W. Redyk, apt.; E. Stockmar, apt.; K. Wiszniewski, apt.; L. Rosner apt.; handel A. Hawełka. (38-?)

---

# Szkółka Kilimkarska w Oknie

## wyrabia Kilimki krajowych wzorów

1. Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi, (1-1)
szerokości 67 ctm. / długości 1 metr 28 ctm. } **w cenie po złr. 8.**

2. Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d.
szerokości 1 metr 24 ctm. / długości 1 metr 92 ctm. } **w cenie po złr. 26.**

3. Portjery do okien i drzwi według porozumienia.

**Barwy trwałe, wyrób sumienny**

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.

**Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.**

Zamówienia przyjmuje

**Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA**

**Okno, poczta Grzymałów.**

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Sadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Sadowski.